10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 101.

Kraków, niedziela 30 czerwca 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Wielkie sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Naloty na wyspy brytyjskie Jersey i Guernsey.

Główna Kwatera Wodza, 30 czerwca. — **Naczelna Komenda armji niemieckiej komunikuje:**

We Francji nie było poważniejszych wydarzeń. Jedna z łodzi podwodnych doniosła o zatopieniu 36.000 ton nieprzyjacielskich okrętów handlowych. Dalsza łódź podwodna zatopiła trzy uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 11.000 ton.

Podobnie jak i poprzednich dni, tak i w dniu 28 czerwca oraz w nocy na 29 czerwca zaatakowały oddziały floty powietrznej zakłady uzbrojenia w południowej i środkowej Anglji, oraz urządzenia portowe z widocznym skutkiem. Szczególnie skuteczenymi były naloty na miejsca koncentracji wojsk i porty załadowania na wyspach brytyjskich Jersey i Guernsey, położonych w Kanale Angielskim, gdzie stwierdzono wielkie pożary i silne wybuchy w urządzeniach portowych.

Cztery nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone, z czego dwa przez artylerję przeciwlotniczą. Własnych strat nie zanotowano. (p.).

Matrup zbombardowano skutecznie obóz, przyczem wojska zostały ostrzelane z karabinów maszynowych, urządzenia zostały trafione bombami, 20 samolotów zostało zniszczonych na ziemi. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swych lotnisk. (p.)

Kanadyjski kontrtorpedowiec zatonął.

Ottawa, 30 czerwca. **Kanadyjski premjer Mackienzie King zakomunikował parlamentowi kanadyjskiemu, że kontrtorpedowiec „Fraser", należący do kanadyjskiej marynarki zatonął na wysokości Bordeaux. 45 członków załogi utonęło, względnie zaginęło. Pozostały 115 marynarzy uratowano.**

Urzędowe wyjaśnienie ministerstwa obrony kraju twierdzi, iż kontrtorpedowiec „Fraser" zatonął u ujścia Girondy skutkiem zderzenia się. Kontrtorpedowiec, którego pojemność wynosiła 1.375 ton, był zbudowany w r. 1931 w Wielkiej Brytanji. Posiadał on cztery działa kalibru 4.7, siedem dział mniejszego kalibru i osiem wyrzutni torpedowych. (p)

Hiszpańska artylerja ostrzeliwuje samoloty brytyjskie.

Madryt, 30 czerwca. **Hiszpańska artylerja przeciwlotnicza otwarła w piątek pod Tarifes w Andaluzji ogień na nadlatujący od strony Gibraltaru samolot brytyjski, który przeleciał nad hiszpańskiemi wodami terytorjalnemi. Samolot po ostrzelaniu go, powrócił do Gibraltaru. (p.).**

Francuskie wojska afrykańskie składają broń.

Rzym, 30 czerwca. W dobrze poinformowanych kołach włoskich potwierdza się wiadomość, że głównodowodzący sił zbrojnych Francji w Afryce północnej, generał Nogues, wykonując rozkazy generalissimusa Weyganda, wezwał podległe sobie wojska francuskie w Marokko, Tunisie i Algerze, aby złożyły broń. (p.)

Włoska łódź podwodna zatopiła parowiec płynący w konwoju.

Rzym, 30 czerwca. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Naczelna komenda armji włoskiej komunikuje: **jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła po ataku, przeprowadzonym przy pomocy torped i artylerji uzbrojony parowiec pojemności 10.000 ton, płynący w konwoju.** [illegible]

Bohaterska śmierć marsz. Balbo

Rzym, 30 czerwca. **Główna Kwatera armji włoskiej komunikuje, iż generalny gubernator Libji, Marszałek Balbo, poległ śmiercią bohaterską.**

Podczas nalotu bombowego na Tobruk w dn. 28 czerwca. samolot dowodzony przez Marszałka Italo Balbo stanął w płomieniach i spadł. Italo Balbo i pozostali członkowie załogi zginęli w płomieniach.

Z największem uznaniem i podziwem chylą się sztandary armji włoskiej ku czci marszałka Italo Balbo, ochotnika wojny światowej na froncie alpejskim, członka kwadrumwiratu, lotnika transoceanicznego, marszałka floty powietrznej, który poległ na polu walki. (p).

Angielska „wdzięczność" wobec dawnego sojusznika.

Lizbona, 29 czerwca. **Rząd angielski zastosował obecnie do wszystkich Francuzów, przebywających w Anglji te same zarządzenia, które obowiązują wszystkich obcokrajowców, obywateli państw nieprzyjacielskich. Francuzom zakazano pobytu w całym szeregu miejscowości i okręgów. Nie wolno im posiadać samochodów, rowerów i aparatów fotograficznych. Nie wolno im opuszczać mieszkania po g. 8 wieczorem. Równocześnie rozpoczęło się internowanie Francuzów, zarówno tych, którzy od dłuższego czasu przebywają w Anglji, jak również tych, którzy jako uchodźcy opuścili Dunkierkę. Traktuje się ich jak szczególnie niebezpiecznych przestępców.**

Francuzom zatrudnionym w zakładach przemysłowych, w przedsiębiorstwach, hotelach itp. dano do wyboru albo natychmiast opuścić swoje posady, albo też zadeklarować swoją sympatję do t. zw. narodowego wydziału francuskiego w Londynie.

Pozatem podobno Reynaud wyraził sprzeciw przeciwko treści tego komunikatu.

Francuscy dziennikarze opuszczają Anglię.

Kopenhaga, 29 czerwca. Korespondent londyński „Berlingske Tidende" pisze, iż **„rozłam między Anglją a Francją jest dzisiaj tak otwartym i zupełnym, jak tylko można sobie wyobrazić"** Pisze on dalej, że **wszyscy dziennikarze francuscy, przebywający w Anglji, postanowili opuścić Anglję tak szybko, jak tylko będzie to możliwem.** Wielu z pośród mieszkających w Anglji Francuzów wyraziło swą lojalność wobec marszałka Petain. Redakcje pism angielskich zarzucane są listami, w których Francuzi żalą się na skandaliczne traktowanie ich ojczyzny przez Anglików.

Pozatem **nastroje w Londynie nie poprawiły się.** Churchill został obciążony przez swych krytyków całkowitą odpowiedzialnością za przedwczesne załamanie się Francji. Jak zgodnie podkreśla prasa kopenhaska, sposób krytykowania premjera angielskiego ulega coraz większemu zaostrzeniu. Pod wpływem ostatnich wydarzeń, a zwłaszcza żywej wymiany zdań, jaka miała miejsce między ambasadorem francuskim Corbinem a lordem Halifaxem w Foreign Office, odnosi się wrażenie, że **pozycja paryskich emigrantów w Londynie stała się znacznie słabszą.**

W związku z powyższem zasługuje na uwagę ciekawy fakt, który wydarzył się przy opublikowaniu listy głównych przywódców emigratnów francuskich. Okazało się mianowicie, że lista, wydana przez ministerstwo informacyj **nie jest uzgodniona** [illegible]

Nieporozumienia franc.-angielskie.

Sztokholm, 29 czerwca. Dziennik sztokholmski „Nya Dagligt Allehanda" zajmuje się szczegółowo porachunkami francusko-angielskiemi, które przedstawiają obecnie dosyć przykry widok. Dziennik jest zdania, że nieporozumienia te są o tyle dziwne, iż poprzednio oba państwa niejednokrotnie podkreślały swoją zupełną zgodność co do celów. **Pétain miał pełne prawo oświadczyć, że Francja nie żałowała ani sił ani krwi w tej wojnie i nikt nie może zaprzeczyć, że armja walczyła niezwykle dzielnie, jak też, że obecny rząd francuski jest właściwym reprezentantem swego kraju.** Zdaje się, — twierdzi pismo szwedzkie — **że Turcja i Egipt zamierzają po rozwiązaniu aljansu francusko-angielskiego wycofać się razem z Francją ze związku z Anglją.** Nietylko opór na ziemi francuskiej został zlikwidowany, ale skutki tego sięgają znacznie dalej.

Hiszpańska prasa pod znakiem zbliżania się wojsk niemieckich ku granicy Hiszpanji.

(!) **Madryt**, 29 czerwca. **Dzienniki madryckie stoją pod znakiem przybycia wojsk niemieckich na pogranicze Hiszpanji.**

Dziennik „Alcazar" przy tej okazji pisze, że sztandar niemiecki, który odtąd powiewa na przeciwnym brzegu granicznej rzeki Bidassoa, jest Hiszpanom dobrze znany. Sztandary Hiszpanji i Niemiec są symbolami dwóch narodów owianych temi samemi ideami. Dziennik wspomina czasy walki niemieckiego „Condor Legio" u boku generała Franco.

Czy ks. Windsor odegra znowu poważną rolę?

Sztokholm, 29 czerwca. **We czwartek odbyło się, jak donoszą z Londynu, po raz pierwszy od dłuższego czasu, jedno z niewielu przyjęć u Lady Astor na zamku Cliveden.** Na przyjęciu tem wielka konserwatywna grupa wybitnych osobistości politycznych omawiała przyszłe linje wytyczne angielskiej palityki partyjnej.

We czwartek widziano na zamku Cliveden Neville'a Chamberlaina, sir Haralda Wilsona, Lorda Derby, Lorda Brocketa, Lorda Stampa, króla stali i sir Jerzego Courthope, **członka Izby Gmin oraz** [illegible]

W kołach zbliżonych do Churchilla i Edena wielkie poruszenie wywołał fakt, iż **w przyjęciu czwartkowem wzięli udział również sir John Simon oraz dyrektor banku R. S. Philips, który jest stałym towarzyszem ks. Windsoru. Panuje przekonanie, że wyniki tego zebrania dadzą się wkrótce zauważyć w londyńskiej polityce wewnętrznej.**

Szwecja o położeniu w Europie.

Sztokholm, 29 czerwca. Szwedzki dziennik „Aftonbladet" oświadcza, że zawarcie zawieszenia broni zostało we Francji powitane z wielkiem zadowoleniem. Każda godzina przedłużającej się walki przysparzała rozpaczy i pogłębiała ból klęski. Należy przypuszczać, że przy nowem ułożeniu stosunków w Europie, **współpraca między państwami kontynentu ukształtuje się sprawiedliwie i łatwiej jak poprzednio. Decyzja rządu angielskiego** kontynuowania wojny jest z jego punktu widzenia zupełnie logiczna, ale rozwój wypadków doprowadził do tego, że interesy wojenne Anglji są przeciwne interesom reszty **Europy.** Wystąpienie Anglji we Francji czyni bardzo przykre wrażenie. W związku z tą sytuacją podkreśla pismo oświadczenie francuskie o niedostatecznych posiłkach angielskich i konkluduje w ten sposób: „Jeżeli Anglja faworyzuje obecnie gen. de Gaule, który został przez rząd francuski pozbawiony funkcji i jeżeli go obecnie uprawnia do dalszych wystąpień, to jest to raczej kontynuowanie programu, mającego na celu odnlesienie korzyści z ogólnego zamieszania w całym świecie, jak wzmocnieniem angielskich posiłków.

Port w Bombaju został zamknięty.

(&) **Tokio**, 29 czerwca. Stosunki w Indjach nie uległy zmianie i wbrew temu, co komunikuje angielska służba informacyjna, panują tam niepokoje i zamieszki.

Świadczy o tem doniesienie, jakie nadeszło do japońskiego towarzystwa żeglarskiego „Nyk" w Tokio, z którego wynika, że port w Bombaju ma być do końca bież. miesiąca zamknięty z powodu zamieszek, wynikłych w tem mieście.

Niemiecko-greckie pertraktacje gospodarcze.

Ateny, 29 czerwca. **Niemiecko-greckie pertraktacje gospodarcze zostały zakończone w piątek, poczem podpisano odnośny układ.**

W szczególności obradowano nad wykorzystaniem uzgodnionych do końca roku kontyngentów, jak również co do zapewnienia dodatkowych kontyngentów towarów, któremi Niemcy szczególnie się interesują. Ustalono następnie nowy kurs marki niemieckiej, który obecnie wynosi: 1 marka równa się 46.50 drachm.

Niemcy dostarczą jeszcze w ciągu bieżącego roku traktatowego 30—35 tysięcy ton węgla a wzamian za to otrzymają na tych samych wagonach, które przywiozą węgiel — rudę żelazną z Grecji. Pozatem zawarto szereg postanowień celnych oraz zapewniono wiele ułatwień, mających na celu zaopatrzenie Grecji pewnemi wyrobami ze sztucznej wełny i mieszanek wełnianych na przeciąg wojny.

Zamach bombowy na gmach brytyjskiej ambasady w Chinach.

(§) **Czunking**, 30 czerwca. **Według informacji Reutera, w ub. piątek rano podrzucono bombę pod drzwi gmachu ambasady brytyjskiej.**

Bomba eksplodowała, raniąc lekko pewnego Chińczyka, urzędnika ambasady. Sprawcy zamachu udało się zbiec.

Reynaud uległ wypadkowi.

Rzym, 30 czerwca. **Agencja Stefani donosi z Genewy, że b. premjer francuski Reynaud podczas jazdy samochodem do Saint Maxime padł ofiarą wypadku samochodowego.**

Jego samochód przewrócił się, przyczem Reynaud został ciężko ranym w głowę. [illegible]

Hołd parlamentu słowackiego dla Niemiec.

(*) **Bratysława**, 29 czerwca. We środę popołudniu zebrał się parlament republiki słowackiej pod przewodnictwem dra Sokoła, który oświadczył, że zwycięstwo armji niemieckiej jest jedyne w historji wojen i że wzbudza ono podziw w całym świecie. Następnie przewodniczący podkreślił, że Słowacja winna cześć i hołd przedewszystkiem wielkiemu Wodzowi Niemiec, Adolfowi Hitlerowi, największemu mężowi stanu doby obecnej i twórcy nowej Europy. Izba stojąc wysłuchała przemówienia swego prezydenta, a następnie zgotowała Führerowi narodu niemieckiego i Wodzowi zwycięskiej armji niemieckiej żywiołową manifestację.

Wendell Wilkie.

Waszyngton, 29 czerwca. Wendell Wilkie, wnuk niemieckich emigrantów, liczy dzisiaj 48 lat. Studjował on prawo na uniwersytecie swego macierzystego stanu Indiana. **W wojnie światowej brał udział jako oficer.** Później był szefem propagandy i dyrektorem oraz członkiem zarządu czołowych towarzystw elektrycznych Stanów Zjednoczonych. Obecnie jest **prezydentem jednego z największych zakładów elektryczności w Stanach Zjednoczonych „Commonwealth and Sonthern Corporation"**

Od 11 lat Wilkie mieszka w Nowym Jorku. **Podczas poprzednich wyborów prezydenta Stanów w r. 1936 popierał on Roosevelta. Dzisiaj — jako kandydat republikanów jest jego przeciwnikiem.**

Wilkie nie pełnił dotychczas żadnego politycznego urzędu. Jego wybór na republikańskiego kandydata na prezydenta jest więc wyborem człowieka zdecydowanie stojącego na uboczu od działalności politycznej. Na terenie politycznym znany on jest ze swej krytyki polityczno-gospodarczych metod Roosevelta, a zwłaszcza usiłowań Roosevelta, zmierzających do podporządkowania towarzystwa Commonwealth an Sonthern Corporation w Tennessee państwowym zakładom elektryczności.

Wilkie reprezentuje ten odłam obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy występują przeciwko gospodarczym metodom Roosevelta. Na stanowisku członka zarządu towarzystwa elektrycznego Wilkie może poszczycić się wielkiemi sukcesami. Jego energiczny sposób kierowania przedsiębiorstwem i wymowa robią zwykle wielkie wrażenie na jego zwolennikach. Na jednem z zebrań Wilkie chwalił ostatnio przedsiębiorczość niemiecką, której przypisuje on sukcesy armji niemieckiej.

4-ry osoby zabite przy wybuchu miny.

(§†) **Kopenhaga**, 29 czerwca. **Straszną w skutkach eksplozję spowodowali czterej młodzieńcy, którzy zabawiali się miną morską, wyrzuconą przez fale na brzeg kąpieliska morskiego w Damare, oddalonego o 14 km od Nakskow w Lalandji.**

Oto młodzieńcy ci, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, zabrali się do rozbiórki miny morskiej, która wybuchła, **zabijając ich na miejscu oraz raniąc poważnie dwie osoby**, której w danej chwili znajdowały się na plaży.

Zaznaczyć należy, iż nieostrożni chłopcy nie reagowali na zwracane im przez przechodniów uwagi, lecz przeciwnie nadal bawili się miną, przyczem jeden z nich z całej siły uderzył młotkiem w zapalnik, który spowodował katastrofalną w skutkach eksplozję.

Pokojowe uregulowanie zagadnień sowiecko-rumuńskich.

Besarabja i północna Bukowina przypadła Rosji sowieckiej.

(::) **Moskwa**, 29 czerwca. **Jak „Tass" komunikuje, w piątek Unja Sowietów wręczyła posłowi rumuńskiemu w Moskwie Dawidescu ultimatum, domagające się natychmiastowego zwrócenia północnej części Bukowiny i Besarabji.**

W dniu 27 czerwca rząd rumuński wręczył komisarzowi spraw zagranicznych Mołotowowi odpowiedź, która stwierdza, że rząd rumuński jest gotów podjąć rokowania na temat odnośnych terytorjów.

Komisarz spraw zagranicznych zapytał posła rumuńskiego, czy Rumunja zasadniczo zgadza się na odstąpienie donośnych terytorjów, ponieważ odpowiedź rządu rumuńskiego nie zawiera tej obietnicy. Rumuński poseł odpowiedział, że rząd rumuński zgadza się na propozycje rządu sowieckiego.

W następstwie tego Unja Sowietów wystosowała w dniu 27 czerwca drugą notę do Rumunji, w której Unja Sowietów domaga się opróżnienia wymienionych terytorjów w przeciągu czterech dni, począwszy od 28 czerwca godziny 12 czasu miejscowego i zapowiada **natychmiastowe obsadzenie miast: Akerman, Czerniowce i Kiszyniew.**

Rząd rumuński wyraził zasadniczą zgodę na te żądania, prosił jednak rząd sowiecki o przedłużenie terminu opróżnienia tych terytorjów. Ponadto wyraził on zgodę na natychmiastowe zamianowanie swoich przedstawicieli do komisji, której zadaniem będzie załatwienie spraw związanych z opróżnieniem i odstąpieniem tych ziem. Rząd sowiecki ze swej strony zamianował do tej komisji generała Kozłowa i generała Boldina jako swoich przedstawicieli. Rokowania mają odbywać się w Odessie.

W dniu 28 czerwca o godzinie 14 czasu miejscowego wojska sowieckie posunęły się w kierunku miast Czerniowce, Akerman i Kiszyniew.

Rekonstrukcja rządu rumuńskiego.

(—) **Bukareszt**, 29 czerwca. **Agencja Rador komunikuje o fakcie rekonstrukcji gabinetu rumuńskiego.** Następujący ministrowie zgłosili swą dymisję: minister spraw zagranicznych **Gigurtu**, sekretarz stanu w prezydjum rady ministrów **Protachia**, minister dla handlu zagranicznego **Christu**, minister wyznań **Ciehanu** i podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań **Sibiceanu.**

Lista nowomianowanych ministrów obejmuje: przewodniczący senatu **Argetoianu**, minister spraw zagranicznych, prezydent izby **Vaida-Woievod** — sekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, **Inculeo i Nistor** mianowani sekretarzami stanu, minister gospodarstwa — **Canaleav** obejmuje tekę handlu zagranicznego, **Giurescu** opuszcza ministerstwo propagandy, obejmując tekę wyznań, zaś ministrem propagandy został mianowany **Sidorovici.**

Następca Codreanu wszedł do rządu rumuńskiego.

— **Bukareszt**, 29 czerwca. W piątek w nocy dokonano przekształcenia gabinetu, przyczem do rządu zostało powołanych dodatkowo dwóch przedstawicieli prawicowo-narodowej młodzieży. **Przywódca byłej żelaznej gwardji i następca Codreanu Horia Sima został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie oświaty**, zaś przywódca również prawicowo-narodowego „związku studentów z roku 1922" dr. Simionescu otrzymał stanowisko **podsekretarza stanu w ministerstwie zdrowia publicznego.** Obaj nowi ministrowie złożyli w piątek o godzinie 14 przysięgę wobec króla w obecności premjera.

Zwołanie parlamentu rumuńskiego.

(§§) **Bukareszt**, 29 czerwca. **Na mocy dekretu królewskiego parlament rumuński został zwołany na sobotę.**

Ponieważ w myśl konstytucji dla odstąpienia części terytorjum państwowego konieczna jest uchwała parlamentu, a odstąpienie takie nie może być prawomocnie dokonane przez koronę lub rząd, przeto należy przyjąć, że parlament na swem sobotniem posiedzeniu poweźmie odnośną uchwałę co do odstąpienia Bessarabji i północnej Bukowiny Rosji sowieckiej.

Ludzie nie podlegający prawom natury.

Nieraz spotykamy w życiorysach świętych fakt, że ciała ich nie psują się po śmierci. Jakkolwiek zjawisko to wygląda na nieprawdopodobne, to jednak mamy niezliczoną ilość niezbitych świadectw współczesnych ludzi, którzy potwierdzają to dziwne zjawisko. Gdy w roku 488, t. zn. w sześć lat po śmierci św. Seweryna otwarto jego grób, zwłoki były wstanie niezepsutym, a ponadto unosił się nad nimi miły zapach. W roku 881 zniszczyli Normanowie miasto Akwizgran, a grobowiec zmarłego w roku 814 cesarza Karola Wielkiego zasypali. W 120 lat później, t. j. w roku 1000 kazał cesarz Otton III odkopać grób, w którym odnaleziono

zwłoki cesarza całe i niezepsute.

Cesarz siedział na tronie z koroną i berłem, paznokcie były bardzo wyrośnięte i przedarły nawet rękawiczki, ale ani jeden członek ciała nie był zgniły, tylko koniec nosa był zepsuty. Cesarz Otton kazał ubrać zwłoki w nowy ornat, dorobić nos ze złota i zamknąć grób.

Grecki pisarz Matafrastes, który żył w X stuleciu, pisze jako o rzeczy znanej, że biskup Mikołaj z Licji, który żył w IV wieku

jeszcze po 600 latach leżał w grobie jakby żywy, a z jego ciała wypływał pachnący olejek.

Zwłoki św. Doroty wydawały słodki zapach, a ciało św. Kazimierza jeszcze po 120 latach było całkiem dobrze zachowane. Jeśli chodzi o zapachy, które towarzyszyły zwłokom niektórych świętych, to wspominają współcześni, że

zwłoki św. Franciszki Romany wydawały zapach lilij,

fijołków i róż. Tak samo zwłoki króla św. Olafa, patrona Norwegji, w rok po pogrzebie były zupełnie świeże i jakby żywe i wydawały ze siebie miły zapach.

Dziwny też wypadek wydarzy się ze zwłokami słynnego malarza Rafaela Sanzio, które po 312 latach zostały wydobyte z grobu i okazały się dobrze zachowane. Zwłoki św. Franciszka Ksawerego zmarłego w Chinach zasypano zaraz po śmierci niegaszonem wapnem. Gdy je po trzech miesiącach odkopano, nie znaleziono na nich ani śladu zmiany, cera twarzy była jak u żywego człowieka, ciało bynajmniej nie uginające się pod naciskiem palca, a najciekawszem było to, że również unosił się nad nimi miły zapach. Gdy przewożono zwłoki do Europy, również nie ulegały rozkładowi i miły ten zapach w dalszym ciągu im towarzyszył. Na to ostatnie zjawisko jest właściwie tylko jedno naukowe konkretne wytłumaczenie, a mianowicie to, że

w zwłokach zachodzi pewien proces chemiczny,

podobny do procesu odbywającego się w różnych roślinach, który powoduje to wytwarzanie się zapachu.

Podpisanie fińsko-rosyjskiego układu handlowego.

Moskwa, 30 czerwca. W piątek podpisano w Moskwie układ handlowy i clearingowy między Unją Sowiecką a Finlandją. Układ handlowy przewiduje wzajemne zastosowanie klauzuli największego uprzywilejowania. (p.)

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

27)

Książę zasmucił się. Doznał porażki. On, którego od dziecka przyzwyczajano do tego, że wszyscy mu ustępowali. On, który w wielu gałęziach sportu odnosił naprawdę znaczne sukcesy, on, o którego względy zabiegały księżniczki i córki magnaterji. — Zrobiło mu się przykro. Jenny nawet zdawało się, że mu oczy zwilgotniały. Gdy wolnym krokiem podeszli do nadbrzeżnej barjery, Jenny wspięła się na palce — książę był wysokim mężczyzną — i lekko pocałowała go w policzek. Pocałunek ten zawstydził obydwoje. Jenny poczerwieniała, a książę zainteresował się nagle tem, co działo się na jeziorze.

Tę scenę właśnie widział Holman, który nareszcie zdołał wypatrzeć większą lukę wśród gałęzi. Opanowała go wściekłość. Wszystkie podejrzenia, jakie każdy zakochany mężczyzna żywi w stosunku do ukochanej kobiety, sądząc, że inny może mu ją zabrać, zawrzały w jego sercu. Mrucząc pod nosem przekleństwa na cały świat i wszystkich ludzi, zaczął ścinać laską Bogu ducha winne trawy i zielska. Już nie patrzył w stronę młodej pary. Postanowił zerwać z Jenny, ale nie mógł sobie odmówić satysfakcji powiedzenia jej kilku słów prawdy. W myśli opracowywał cały kształt rozmowy, jaką z nią odbędzie. I to już teraz zaraz. Takich spraw nie należy odkładać do jutra. Był przekonany, że Jenny będzie się tłumaczyła, że będzie go przepraszała, ale postanowił być twardym i nieugiętym. Kobieta, która zdradza go w kilka godzin po przyjęciu jego oświadczyn i zapewnieniu, że go również kocha, nie jest warta zachodu. Będzie to jeszcze jedną nauczką na przyszłość, aby nie ufać pięknym oczom i różanym ustom.

Wspomnienie o urodzie Jenny wywołało głęboki żal w jego sercu. Łatwo było wyrzec się Jenny, ale trudniej było to wyrzeczenie się urzeczywistnić. Jakżeż szare zapowiadało się życie bez niej! Jak da sobie rady w życiu, nie mając jej u swego boku, nie widząc codziennie jej koralowych ust i przecudnych oczu, ocienionych firankami rzęs?

— Ostatecznie znajdę sobie inną. — Mruknął do siebie, ale tak głośno, że zwrócił uwagę na siebie jakiejś starszej pani, która podpierając się laską, szła właśnie na spacer. Obrzuciła go podejrzliwem spojrzeniem i przyspieszyła kroku, o ile na to pozwalały jej zreumatyzowane nogi.

Po chwili Holman znalazł się na głównej części bulwaru nadbrzeżnego. Doszedł do hotelu „Metropole Palace", poczem zawrócił i wolnym krokiem skierował się z powrotem. Zdaleka zobaczył Jenny. Na jej widok serce żwawiej uderzyło mu w piersi. Za gardło złapał go skurcz żalu. Połykał nerwowo ślinę, nie wiedząc, czy zdobędzie się na wypowiedzenie tych słów, które sobie przygotował.

A Jenny szła tymczasem u boku księcia, ściągając na siebie spojrzenia wszystkich panów. O tej porze wygrzewali się na słońcu podtatusiali już mężczyźni, z których jednak każdy uważał za stosowne zaznaczyć swoje uwielbienie dla Jenny. Były to nic nie znaczące uśmieszki i spojrzenia, ale sprawiały one dziewczynie dużą przyjemność. Czuła całą potęgę swej młodości i urody. Dla niej jednak istniał tylko Percy. Za jego jeden pocałunek wyrzekłaby się chętnie tej całej czeredy staruszków, choć było jej miło krążyć wśród ich zachwyconych spojrzeń. Dla niego wyrzekła się księcia, choć stawiał jej tak ponętne propozycje.

Wreszcie i ona dojrzała Holmana. Wesoło kiwnęła na niego ręką z oddali. Holman, którego serce wyrywało się do dziewczyny, zmusił się do tego, aby odkłonić się jej możliwie najchłodniej. Jenny nie zwróciła uwagi na to. Była zbyt uszczęśliwiona samym faktem, że on jej szuka. — Chciała jak najprędzej pozbyć się księcia, aby móc bez świadków porozmawiać z Holmanem. Jakżeż wielkiem szczęściem będzie układanie planów na dalsze, wspólne życie!

A książę nie chciał odchodzić. Liczył jeszcze na jakiś zbieg okoliczności, który zwróci mu Jenny. Miał jeszcze małą nadzieję, że Holman zrezygnuje ze swych zamiarów wobec Jenny i wtedy dalsza droga będzie otwarta. Dziewczyna, nie mając wyboru, zgodzi się na jego propozycję. To też mimo, iż Jenny dawała mu niedwuznacznie do poznania, że chce się pożegnać, pozostał przy niej i czekał, aż Holman podejdzie do nich i przywita się.

Scena powitania obu[illegible]ych dodała księciu otuchy. Holman był coś wyraźnie nie w humorze. Nie pocałował Jenny w rękę, a z księciem przywitał się w taki sposób, że właściwie można to było uważać za obrazę.

— Jak to dobrze, że panią spotykam — nawiązał rozmowę Holman, kładąc wymowny nacisk na słowo „pani" — ponieważ zdecydowałem się na wyjazd dzisiaj po południu, więc chciałem się z panią pożegnać.

Jenny nie rozumiała, o co chodzi. Słowa Holmana były dla niej wprost policzkiem. Niewątpliwie, gdyby była nieco starsza, to może zrozumiałaby postępowanie Holmana. Ona jednak w tej chwili wiedziała tylko jedno, a mianowicie, że ziemia się usuwa jej z pod nóg. Gdyby nie było przy nich księcia — być może, żądałaby wytłumaczenia się, wyjaśnienia, domagałaby się usprawiedliwienia się. Tak jednak duma jej nie pozwalała na żadne protesty. Powieki jej zatrzepotały ze wzruszenia. — Gdzieś w kącie oczu pojawiły się dwie perliste łzy, ale szybko opanowała swoje wzruszenie.

— I ja chciałam pana zobaczyć. Chciałam panu serdecznie podziękować za wspaniałe róże. Były dla mnie ogromnie miłą niespodzianką. — Gdy usłyszała swój głos, wróciła jej całkowita przytomność. Teraz już panowała nad sobą. Ciągnęła więc spokojnie dalej.

— Jaka szkoda, że panowie obydwaj wyjeżdżacie? Będzie tu pusto bez tak miłego towarzystwa. Sądziłam, że pan dłużej pozostanie, choćby ze względu na toczące się śledztwo.

— Niestety nie mogę. Otrzymałem depeszę, wzywającą mnie natychmiast w sprawie niecierpiącej zwłoki. Sądzę, że komisarz Halouve udzieli mi zezwolenia na wyjazd. Właśnie mam zamiar iść do niego. Państwo pozwolą wobec tego, że...

(Ciąg dalszy nastąpi).

CIEKAWOSTKI.

Jak dawniej pisano listy miłosne.

Wszystko zmienia się na świecie, zmienia się system pisania listów i ich styl. Tak jak dzisiaj dziwnem i komicznem wydaje się nam życie w dawnych wiekach, kto wie, czy za jakich sto lub dwieście lat nie będą śmiali się z nas i ci, którzy przyjdą po nas.

Oto leży przed nami list, w którym jakiś szlachcic wyraża niedwuznacznie swe afekta pani, która z miejsca podbiła jego serce. Posłuchajmy, jak to wyrażano dawniej słowami to, co serce czuło:

— Jaśnie Wielmożna, a mnie wielce Miłościwa Kasztelanowo i Dobrodziejko, serca Najmilejsza Opiekunko moja!

Ni spać już nie mogę, ni jadła do gęby, bo luba pamięć owych Słodkich Momentów wszelką przyrodzoną funkcją we mnie tamuje. Jeno foremność Najmilszego widoku przed oczyma przywodzi, że zgoła niepodobną jest rzeczą ostać się myślą przy innym przedmiocie, czego przyczyna w niedościgłych cnotach, a licznych ich qualitates, przy ekstra ordynaryjnej urodzie w Jednym Obrazie kędy nie pojęta dzieł Boskich perfekcja, władna nietylko serce chudopacholskie w żałościach nieustannej tęskności pogrążyć, ale wszystkie tego świata rozumy, przy zastanowieniu nad cudownością takowego zjawiska, przywieść do zmącenia.

Po rękach Cię całuję, po nożynach lubych, a nieśmiąc głowy podnieść ku owym skarbom nad malmazyje, alikanty słodszym, a których taka obfitość, że człowiek całe bez pojęcia, co go więcej delectat, to do leljowej dłoni się chyli, to do ust wznosi różanych, a choć wszędy radby się wieczność zatrzymał, precz błądzi po tak lubych ścieżynach... Coś nie do rzeczy poczyna... Aleć i z tego już przecie widoczne, całe sensum afektu, przy powinnej estymie... (b).

*

Maorowie, to pierwotni mieszkańcy Nowej Zelandji. Wsie Maorów były dawniej fortecami: otaczały je dwa rzędy palisad; rząd zewnętrzny był wysoki, na dwa do trzech metrów, wewnętrzny na sześć do dziesięciu metrów. Między palisadami był wykonany rów do ośmiu metrów głęboki.

W takich warowniach Maorowie stawiali dzielnie czoło wyćwiczonym wojskom angielskim. Przeciw jednej z takich warowni Anglicy użyli prócz wielkiego działa 14 mniejszych armat i 1700 ludzi. Maorów było tylko 300. Anglicy utrzymywali przeciwko nim nieustający ogień działowy i karabinowy od świtu do 4-tej godziny popołudniu. Sądzili już, że cała załoga została co do nogi wybitą. W tej nadziei przypuścili szturm i zostali odparci ze stratą 93 ludzi.

Ten bohaterski bój pod Rangariri dotąd wspominają Maorowie z dumą.

Dziwne zjawiska zmysłu słuchu.

Kraków, w czerwcu.

Zdarzało się nieraz, że niektóre zmysły u ludzi były tak wyostrzone, iż rejestrowały zjawiska niedostrzegalne dla innych osób. W takich wypadkach stawały się one czemś więcej jak zmysłem zwyczajnym i przybierały znaczenie jakiegoś szóstego zmysłu.

Takie zjawiska zdarzały się również w zakresie zmysłu słuchu.

Pliniusz w swojej „Historji naturalnej" pisze, że w mieście Olimpji słyszano bitwę, która tego samego dnia została stoczona w odległości 60 mil za morzem. Inny ciekawy wypadek wydarzył się pewnemu głuchemu,

który rozróżniał muzykę przez skórę,

mogąc dokładnie określić jakie instrumenty brały udział w orkiestrze. Mówił on, że tony mają wielkie podobieństwo do kolorów: trąbka daje kolor żółty, bęben kolor czerwony, organ kolor zielony.

Józef Spekbacher jeden z naczelników powstania tyrolskiego z roku 1809 słyszał o pół mili dzwonki u krów.

Abersrombier znał ludzi w najwyższym stopniu

głuchych, którzy jednak mieli dar słyszenia „duchowego".

Słyszeli naprzykład zbliżanie się powozu, jadącego gościńcem, podczas gdy ludzie ze zdrowym słuchem słyszeli ten stuk znacznie później.

Dr. Kaempf lekarz sezonowy w Homburgu czuł się osamotnionym i tęsknił za towarzystwem swoich przyjaciół. Pewnej niedzieli popołudniu myśląc o swoich przyjaciołach usłyszał naraz zupełnie wyraźnie jakby „duchowy śpiew". Głosy były mu znane, bo

były to głosy jego przyjaciół, zamieszkałych o kilkadziesiąt mil.

W sąsiednim pokoju nie było nikogo, drzwi do niego były otwarte. Jak się później okazało przyjaciele ci rzeczywiście w owej godzinie śpiewali razem ową pieśń.

Marja Dominika Lazzari córka młynarza w Capriano w Tyrolu miała tak delikatny słuch, że

słyszała dokładnie kazanie, będąc o 600 kroków oddaloną od kościoła.

Ślepy i głuchy nadleśniczy Kersting rozumiał swoją żonę, gdy ta mówiła do jego ręki.

Ciekawą, następującą historję opublikował swego czasu proboszcz w Bernie szwajcarskiem: „W roku 1826 mieszkał w Bernie pewien suchotnik Kieffer. Pewnego razu nie mogłem go jak zwykle to czyniłem, odwiedzić z powodu nawału zajęć. W nocy zbudził mnie głos wzywający mnie do Kieffera. Wobec tego, że uważałem za śmieszne wstawać o tej porze i to z powodu jakiegoś przywidzenia, położyłem się znowu do łóżka, ale już po godzinie usłyszałem głos powtórnie. Czynił mi on wyrzuty, że go nie odwiedziłem. Zebrałem się więc i poszedłem do chorego. Gdy zapukałem do drzwi, usłyszałem jego głos: „proszę wejść, przecież już od dwóch godzin wołałem na księdza proboszcza". Zastałem go bardzo osłabionego i głodnego, gdyż tej nocy nie było nikogo przy nim.

Równie dziwną historję opowiedział sekretarz ks. Meteernicha: Pewnego zimowego dnia roku 1748 słyszano w szwajcarskiem miasteczku Solurze huk armatni, kilka minut zaś później kompletną muzykę turecką, wskutek czego mieszkańcy miasta wylegli na ulicę. Mogli oni bardzo dobrze rozróżnić głos bębnów i piszczałek. Pomimo pilnych poszukiwań nie znaleziono żadnego konkretnego źródła tej muzyki, tak, że musiała ona być albo masową halucynacją albo też jakimś fenomenem przewrażliwionego słuchu.

Kto ma rację?

Pewnego razu krokodyl porwał dziecko matce, i powiedział jej, że odda je, jeśli ona zgadnie, co on uczyni z tem dzieckiem.

Na to matka, obawiając się, że jeśli powie „oddasz mi", to krokodyl pożre dziecko, aby jej okazać, że się pomyliła, rzekła:

— Nie oddasz mi dziecka.

Dowodziła zaś w ten sposób twierdząc, że powinien oddać:

— Jeżeli powiedziałam prawdę, to powinieneś oddać mi dziecko na mocy naszej umowy, a jeżeli się pomyliłam, to powinieneś oddać, aby to, com powiedziała, nie stało się prawdą.

Na to odrzekł krokodyl:

— Nie mogę ci oddać dziecka, bo jeślibym oddał, to twoja odpowiedź stałaby się fałszywą, a jeśliby twoja odpowiedź była prawdziwą, to nie mógłbym oddać, gdyż to uczyniłoby ją fałszywą.

* * *

Miasto portowe Vlissingen wydało ongiś admirała Ruyter'a, jednego z największych bohaterów morza. Dziwną była drabina, po której wspinał się on ku szczytowi swej karjery. Chłopiec powroźniczy, później majtek, kapitan statku i wkońcu admirał, odbył kilka podróży do Indyj i wygrał 8 krwawych bitew morskich. Jego to genjusz wojenny sprawił, że Holandja dzierżyła przez długi czas berło wód w swoich dłoniach.

Vlissingen zaliczało się wtedy do wspaniałych i bogatych miast, lecz było solą w oku Anglików, którzy niczyjej wyższości na morzach nigdy i nigdzie znieść nie mogli. Wykorzystali więc pierwszą lepszą nadarzającą się sposobność i zamienili całe miasto w rumowisko gruzów. Minęło parę wieków, lecz od tej chwili Vlissingen już nie zdołało podnieść się, bo lew brytyjski nie dopuścił do tego.

* * *

Ulubioną zabawą Indjan w Ameryce jest odgadywanie. Chodzi mianowicie o odgadnięcie, w której ręce pytający schował jakiś mały przedmiot.

Jest to bardzo pojedyncza gra, ale bez gwałtownego hałasu nie obejdzie się nigdy u dzikich. Pytający rzuca się na zgadującego, robiąc najdziwaczniejsze grymasy, wyciąga mu pod nos to jedną, to drugą pięść, skacze, wykręca członki, jak opętany, podczas gdy inni obecni wyją i bębnią.

Gra ta bywa u niektórych tak namiętna, że w kilku dniach przepuszczają całoroczny zbiór z polowania. Dlatego też wśród Indjan, którzy przyjęli chrześcijaństwo, gra ta jest zabroniona.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja Kubiow & Hlawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrassel. Dabrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Z pamiętnika lokatora

Od tygodnia szukam pokoju. Zajęcie to, choć dziś uciążliwe, nie pozbawione jest jednak właściwego sobie uroku. Chodzi sobie człowiek po całem mieście, a nawet i poza miastem, zatrzymuje się — niczem pies — przy wszelkich parkanach, słupach i kioskach (naturalnie, że w nieco szlachetniejszym celu, niż to ulubione zwierzę), odczytuje wszelkiego rodzaju hieroglify i — mimo całej okropności swego położenia — uśmiecha się dobrodusznie pod nosem.

Opowiadał mi swojego czasu mój przyjaciel — szukający również pokoju — iż zauważywszy na pewnym słupie dość wysoko umieszczoną białą karteczkę, wdrapał się nań (na słup oczywiście), niczem kot (był bowiem krótkowidzem i z ziemi nie mógł odcyfrować treści tajemniczej kartki) i — ku niemałemu zdziwieniu, zakropionemu natychmiast kilkoma sążnistemi przekleństwami — odczytał: „Uwaga! Nie dotykać się! Świeżo malowane!".

Czy fakt ten jest autentycznym, czy też nie, nie mogę za to w żadnym wypadku ręczyć.

Ale... ale... Właśnie, jak się już rzekło na początku — i ja także szukam pokoju. W tej chwili znajduję się w najpiękniejszej dzielnicy naszego miasta i — dostrzegłszy zdala jakąś białą kartkę, umieszczoną na kiosku tytoniowym — podchodzę i czytam:

> Pokój na rządowej posadzie do wynajęcia. Ulica Nieznana Nr. 58, m. 10, II p. oficyna.

O, miasto moje, miasto nadzwyczajności! Czy mnie wzrok nie myli? Czy to możliwe? Czy możliwe? A jednak tak! Przecieram oczy, lecz mimo najszczerszych chęci — treść nie ulega ani odrobinie zmianie! Jak było — tak jest! „Pokój na rządowej posadzie!".

— Boże — westchnąłem zcicha — co za czasy przyszły! Co za czasy... Taki sobie pokój, marność świata, ma rządową posadę, ba, napewno też i etat, a ja? Ja nieborak nic! Kompletnie nic!

Wzruszony tym faktem, z sercem obolałem, usiadłem na najbliższej ławce i począłem rozmyślać.

— Nie ulega najmniejszym wątpliwościom — przekładałem sam sobie — że pokój ów, będąc rządowcem, musi posiadać nie bylejakie zasługi. Może — kto wie — służył za miłe i przytulne schronienie jakiemuś dostojnikowi? Może... może... przeróżne „może" przechodziło mi przez myśl, ale żadne z nich nie było dość konkretne w swej doniosłości. Tak, tak... Życie jest już takie... Ale... dlaczego w takim razie nie oddano tego pokoju do muzeum? Wszak tam jest miejsce dla takich unikatów! Hm! To jest ciekawe! Bądźcobądź — wartoby oglądnąć tego rządowca! Taka osobliwość nie zdarza się codziennie...

I przechodząc — bez bólu — od myśli do czynu, skierowałem się na ulicę Nieznaną. Po kwadransie znalazłem się pod wskazanym w ogłoszeniu numerem domu. Z trudem wdrapałem się na drugie piętro i — przytrzymując jedną ręką walące szalenie serce — nacisnąłem delikatnie guziczek od dzwonka.

Dzińń... dzińń... Nic. Puk... puk... Nic. Co jest do jasnej... mlecznej z orzechami! Wreszcie: kop, kop (nogą) — jest!

(O, dzwonku, poco ty istniejesz!).

Drzwi się otwierają zamaszyście i ukazuje się w nich jakaś starsza pani, o dość miłej i ponętnej powierzchni. O! Przepraszam! Chciałem powiedzieć powierzchowności.

— Najmocniej przepraszam — mówię drżącym głosem, zdejmując kapelusz. — Czy to tutaj, u szanownej pani, jest do wynajęcia pokój na rządowej posadzie?

— Ależ panie, czyś pan zwarjował — przywołuje mnie z miejsca do rzeczywistości jejmość. — Żaden pokój na rządowej posadzie! To lokator ma być rządowcem! Córka moja, która pisała te ogłoszenia, przez roztargnienie zapomniała włożyć w owy tekst „dla pana". Ale cóż się dziwić! Biedaczka ma tyle na głowie! (Nie wiedziałem, że człowiek ma jakieś „tyle" na głowie. Całe życie zdawało mi się, że każdy posiada włosy. A tu tymczasem...).

Zrobiło mi się nagle dość niemądrze. Podniecenie, któremu chwilowo uległem — prysło, jak bańka mydlana. Nie tracąc jednak rezonu i czepiając się owego „lokator ma być rządowcem" — odparłem z jowialnym uśmiechem.

— Ach, tak! No, to wspaniale się składa, łaskawa pani! (nie „łaskawa pani" się składa, lecz okoliczności!). Jestem, że się tak wyrażę, na poborach rządowych.

(I proszę mi wierzyć, że nie skłamałem, gdyż od kilku miesięcy pobieram zasiłek z urzędu dla bezrobotnych).

— A, to ślicznie — udobruchała się moja rozmówczyni. — W takim razie — proszę dalej. Pokój jest bardzo ładny. Jest fortepian, a i nawet telefon do własnego użytku. Cena taka niska: 95 złotych miesięcznie!

Dzięki Bogu, że mam silne serce, bo w przeciwnym razie owe „95 złotych" byłoby mnie niewątpliwie trupem położyło na miejscu.

Przełknąwszy jednak tę pigułkę — wszedłem nie bez zaciekawienia do owego — przez pomyłkę córki zrobionego pokoju — rządowca i, skonstatowałem, że jest to naprawdę nielada osobliwość.

— A poco? — skoczyła na mnie. — Zresztą gdzie go dam? Przecież córka musi na nim ćwiczyć dwie godziny dziennie! Niech się pan jednak nie przeraża! Zosia jest młoda, ładna, skromna — a przytem ćwiczy wtenczas, jak lokator jest w biurze!

Chciałem powiedzieć, iż do biura chodzę tylko raz w tygodniu, do tak zwanej „kontroli", lecz w tejże samej chwili odezwał się stojący koło okna telefon i do pokoju wbiegł szybko jakiś jegomość w białych spodniach, mocno przypominających bieliznę.

— No, niema co! — mruknąłem sam do siebie. — Ładna historia! Pokój na rządowej posadzie, fortepian, męczony kilka godzin dziennie przez młodą, ładną, skromną i posiadającą na głowie zamiast włosów jakieś tajemnicze „tyle", a wkońcu ta publiczna rozmównica w bieliźnie!... Nie! To za wiele złego na ten mój pokój. Wolę już spać gdzieś pod mostem lub w parku! Tylko nie tu!... Trzeba iść!

Gospodyni była jednak innego zdania. Czując „rządowca" — starała się go zatrzymać wszelkiemi ustępstwami.

— Za pokój ten — tłumaczyła — nie żądam żadnego odstępnego. Pan, jako kawaler, znajdzie tu prawdziwe rodzinne traktowanie. Ja jestem państwową powielaczką, moja córka szuka państwowego towarzysza doli, a mój mąż miał państwowy interes i zdaje się, że za długi, czy też z powodu starości dali go na emeryturę, a potem umarł... Naturalnie czynsz za rok zgóry!

— To się rozumie — przytaknąłem poważnie. — Przyjdę dać zadatek. — W duchu zaś dodałem: „...może w maju, może w grudniu — dziś narazie nie! — Nie!..."

I nie zabierając już więcej czasu „miłej" gospodyni, która swym krasomówstwem przyprawiła mnie o silny ból głowy — pożegnałem ją i opuściłem to „rozkoszne-rządowe" mieszkanie.

Odświeżywszy się na ulicy trochę powietrzem — począłem iść dalej. Nowe kartki, tysiące schodów, setki pięter, wreszcie — stop! Jest coś dla mnie! Biała, bielusieńka karteczka, a na niej z wszelkiej wielkości liter — poustawiane zdania.

> Pokuj pszejść Ciowy la samego kawalira pszez nijakiej żony, z porzomną i tłustą uczymanką gospodarza. Teli Fon na dole w zakładzie pogrzebowym. Kąfort i płukiwany, woda dwa doma dali. Ulica: Piękna, numer z darty.

Zachęcony temi wszystkiemi udogodnieniami, udaję się pod wskazanym adresem i — o Prawdo! — wszystko tak, jak w ogłoszeniu. Bez wahania dałem więc żądany zadatek.

— Ja, prosze pana — mówi stara jejmość — nie patrze, czy rządowiec, czy też inny. Bele tylko zapłacił, co mnie sie widzi i ślus... Somsiadka moja miała tu państwowca i taka ci chłolira dumna beła śniego, że aż hej! Aż tu nagle szas pras i likatora zamknęli do kryminału wegle jakisik piniędzy... Mnie sie widzi, że to nie interes...

— A, no — tak.

I jeszcze tego samego wieczora sprowadziłem się do pokoju „pszejść Ciowego". Nieźle mi się tu wiodło, a „utrzymanka" gospodarza też mnie nie zrażało. Cóż z tego, kiedy ten bałwan żołądek był zupełnie odmiennego zdania.

Pewnego bowiem razu dostałem skrętu kiszek i odwieziono mnie do szpitala. A wszystko wskutek tych „domowych obiadów i kolacyj na maśle dworskiem".

Jakim cudem się to stało, że jeszcze żyję — to nie wiem. Dość, że wyszedłem cało z tej opresji. Dziś jednak postanowiłem się zemścić. W tym też celu wynająłem od gospodarza mieszkanie, kupiłem na licytacji meble i... teraz będę sam mieszkał, a płacić będą sublokatorzy, którym porozlepiałem po parkanach, kioskach i wszelkich wystających miejscach — białe, bielusieńkie karteczki, o ultra — sensacyjnej treści:

> Pokój na rządowej posadzie, z utrzymanką gospodarza — do wynajęcia.

HELENA SZUMNA.

Historyczne godziny w lesie pod Compiegne.



Dnia 22 czerwca popołudniu podpisano w historycznym wagonie salonowym marszałka Focha niemiecko-francuski układ w sprawie zawieszenia broni. Powyżej zamieszczamy kilka zdjęć dotyczących tego doniosłego wydarzenia. 1) Niemiecka i francuska delegacja podczas pertraktacyj w wagonie salonowym. Na lewo widoczni: ambasador Noel i generał Huntziger. — 2) Niemieccy żołnierze przyciągają wagon salonowy, w którym marszałek Foch podyktował w dn. 11 listopada 1918 niemieckim przedstawicielom warunki zawieszenia broni. — 3) Ambasador Noel i generał Huntziger w drodze na miejsce pertraktacyj w sprawie zawieszenia broni. — 4) Gen. Huntziger podczas podpisywania układu w sprawie zawieszenia broni. — 5) Francuscy delegaci udają się do wagonu salonowego. — 6) Francuscy delegaci w chwili przybycia do Włoch. — 7) Marszałek Badoglio odczytuje włoskie warunki zawieszenia broni.